

W Finlandii zapachniało dochodem podstawowym

14 marca 2015

Większość kandydatów w wyborach parlamentarnych w Finlandii popiera koncepcję gwarantowanego dochodu podstawowego. 65% ze startujących deklaruje, że chce zastąpić tym świadczeniem obecnie obowiązujące minimalny poziom zabezpieczenia socjalnego.

Wynik ten pochodzi z internetowego badania dla kandydatów, w którym uczestniczyło 1642 spośród blisko 2000 startujących. Najwięcej zwolenników dochodu gwarantowanego jest wśród polityków Ligi Zielonych (99%), Sojuszu Lewicy (95%) i agrarnej Partii Centrum (83%). Znaczące wsparcie koncepcja ta ma również wśród nacjonalistów Prawdziwi Finowie (57%) i szwedzkiej Partii Ludowej (53%).

Partie, które popierają dochód gwarantowany, łącznie mogą liczyć na 40-60% głosów, co teoretycznie powinno wystarczyć, by stworzyć rząd. Przeciwno jest większość kandydatów rządzących Socjaldemokratycznej Partii Finlandii, Partii Konserwatywnej i Chrześcijańskiej Demokracji (odpowiednio 80%, 67% i 57% przeciw).

Polityczne poparcie dla pomysłu dochodu gwarantowanego wzrosło jesienią ubiegłego, gdy lider opozycyjnej Partii Centrum zaproponował przeprowadzenie pilotażowego programu na wiejskich obszarach dotkniętych wysokim bezrobociem. Według najnowszych sondaży 70% Finów popiera pomysł wprowadzenia dochodu podstawowego.

Wybory do Eduskunty, fińskiego parlamentu, odbędą się 19 kwietnia. – Wydaje się, że możliwość wprowadzenia pilotażowych programów gwarantowanego dochodu podstawowego w Finlandii – i Europie – jeszcze nigdy nie była tak bliska – napisał Stanislas Jourdan w portalu www.basicincome.org.

Autorstwo: Marek Tobolewski

Źródło: Lewica.pl

KOMENTARZ AUTORA

Rozdawanie ludziom pieniędzy „za nic” budzi opór niemal powszechny. Bo zachęca do lenistwa, bo jesteśmy za biedni, bo kto za to zapłaci, bo nie ma darmowych obiadów.

Tymczasem to śmiały pomysł na podniesienie jakości naszego życia w sytuacji, gdy pracy brakuje, a produkcja jest aż nazbyt duża.

Że utopijny? Realizowane tu i ówdzie programy pilotażowe pokazują, że sprawdza się świetnie. Bynajmniej nie prowadzi do lenistwa i rozbuchanej dzięki socjałowi konsumpcji. Daje ludziom poczucie wolności, bezpieczeństwa i pewności, co przekłada się na jakość życia, większą samodzielność i aktywność.

Na bolączki dzisiejszego świata nie pomoże leczenie choroby zwiększoną dawką wirusa, który ją powoduje. Zalecana przez liberałów deregulacja, prywatyzacja, deetatyzacja to prosta droga do katastrofy cywilizacyjnej. Widać to równie dobrze w Somalii, jak i w Grecji. Z kolei nasilenie charytatywy – to jedynie plaster, który co najwyżej uspokoi sumienia odpowiedzialnych za obecny stan rzeczy.

Potrzebujemy utopii. Bo ona się sprawdza. Gdy sufrażystki paliły staniki, szydzono z nich. Dziś kobiety mają prawo głosu. Kiedy feministki stawiają ostre żądania – nawet kobiety narzekają, że przez nie tracą sympatię kobiece postulaty. Tymczasem od lat pensje mężczyzn i kobiet wolno, ale jednak upodabniają się do siebie. Gdy ekołodzy przykuwają się do drzew – poważni politycy pukają się w czoła, a poważne NGO-sy narzekają, że radykałowie psują im wizerunek. Tymczasem ekologiczna świadomość rośnie i nawet wielkie koncerny już zdążyły ją zmonetyzować. Gdy 15 lat temu mówiliśmy o budżecie partycypacyjnym, patrzono na nas jak na wariatów. Dziś jego

elementy są w każdym większym polskim mieście. Kiedy mówimy, że komunikacja miejska powinna być darmowa, odpowiadają: za co? Ale ci, którzy zdążyli wprowadzić ją wprowadzić, raczej liczą korzyści niż straty.

Jeśli chcemy poczucia bezpieczeństwa, wolności i godności każdego człowieka – żądamy pieniędzy dla każdego właśnie „za nic”, za to, że jest człowiekiem.

To my, utopiści, jesteśmy realistami jutra. Żądając wszystkiego – zdobywamy cokolwiek.